SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

kronika

POŚWIĘCONA SPRAWOM POLSKIM

ROK IV KØBENHAVN 1974 NR 44

CHOROBA LEWICOWOŚCI



Ib Larsen, CD: — støtter østflygtningenes krav om høring på Christiansborg.

Dla poszczególnych partii socjaldemokratycznych problem frakcji nie jest nowy. Motywy dzielenia się na różne ugrupowania wewnątrz partii były i są w zasadzie te same od lat: infiltracja komunistyczna i "choroba lewicowości" samych członków partii. Nie inaczej jest ze socjaldemokracją duńską, która w ostatnich latach coraz bardziej traci oparcie wśród społeczeństwa, wśród wyborców m.in. dzięki wystąpieniom politycznym: Ole Espersena profesora prawa, Lasse Budtz - dziennikarza, Svend Auken'a, Kjeld Olsen'a - b.ministra obrony narodowej, K.B.Andersen'a - b.ministra spraw zagranicznych i innych z grupy/frakcji/ wyręczającej dobrze rodzimych komunistów w wielu dziedzinach. Ich "obiektywność" spojrzenia na sprawy polityczne jest znana. Wystarczy przytoczyć takie jak: obsesja w popieraniu komunistów północnego Vietnamu,Kuby czy Chile, zachowanie milczenia względnie bagatelizowanie wydarzeń w państwach bałtyckich, państw Europy Srodkowo-Wschodniej czy Rosji itd. Jeśli argumentacja łagrów, Katynia, zamykanie opozycjonistów w szpitalach dla psychicznie chorych, handel niektórymi kategoriami ludzi/Żydów, Niemców/ nie może otworzyć im/i im podobnym/ oczy i uszy, może ostatnie wydarzenie z 15.września br. w Moskwie - brutalna likwidacja wystawy malarstwa abstrakcyjnego zorganizowana przez artystów sowieckich pobudzi wyobraźnię tych panów. Użycie buldożerów i armatek wodnych przez sowiecką milicję do zniszczenia wystawy, pokaleczenia ludzi i rozpędzenia ca tysiąca osób w tym 30 przedstawicieli korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Moskwie i rzeszę korespondentów zagranicznych w przeddzień dalszego ciągu konferencji w Genewie jest m.in. dowodem, że żaden odruch wolności narodów nie będzie tolerowany przez tę najpotworniejszą dyktaturę w historii świata, że przedstawiciele Zachodu nie mogą oczekiwać liberalizacji w stosunkach między narodami.
W tym kontekście jedyną konkretną jak dotychczas odpowiedzią na przemoc sowiecką jest odpowiedź Chile: wypuścimy więźniów politycznych, jeśli Sowiety i Kuba uczynią to samo!
Ostatnio niektórzy z wymienionych wyżej są zaangażowani domaganiem się wolności dla burzycieli porządku w Chile w rocznicę/11.09.73/ przewrotu wojskowego, ale nie znaleźli się wśród popierających od-

bycie tzw.Trybunału w sprawie dyskriminacji politycznej, religijnej i kulturalnej w Sowietach zainicjowanego przez Radę Uchodźstwa ze Wschodu w Danii z prezesem Øjvind Felsted Andersen em. Prezydium Parlamentu duńskiego/Folketinget/ swą odmowę użyczenia sali w Christiansborgu uzasadniło brakiem poparcia wniosku przez członków parlamentu. Na to zareagował poseł z ramienia partii "Centrum Demokratyczne"/Centrum Demokraterne/ Ib Larsen, który taki wniosek poprze w prezydium Folketingu. Fakt ten znalazł szerokie odbicie w pozytywnej reakcji społeczeństwa duńskiego. Przy tej sposobności wyborcy mogli się jeszcze raz przekonać o niebezpieczeństwie jakie grozi, gdy odda się swój głos na partię, w której decydujące słowo mają ludzie o obliczu Swiatowida, o podwójnym morale.

Radzie Uchodźców życzymy przeprowadzenia "Trybunału". Uchodźcy z Polski przyczynią się do jego zorganizowania i dołączą swój głos w imieniu narodu od 30 lat uciskanego przez imperializm sowiecki i jego pachołków w P.R.L.



– Tillykke med Jeres befrielse fra undertrykkelse . . .

/Karykatura zamieszczona przez Berlingske Tidende z 9.08.1974 w podpisie tekst: Gratuluję Wam uwolnienia się od ucisku... Cyrylicą wypisano:"KGB"i"Kompartia" na naramienniku oraz na opasce: Gułag/

INTERNATIONAL AMNESTY

W X.rocznicę założenia organizacji odbyła się w dniu 5.września br.w Askov Højskole k.Aarhus konferencja przedstawicieli tej organizacji z różnych państw.
Komitet Uchodźców Politycznych Europy Wschodniej w Aarhus przekazał prezydium Kongresu dwie informacje dotyczące tortur stosowanych na przeciwnikach reżymu moskiewskiego i PRL.

W wywiadzie dla telewizji duńskiej Sekretarz Generalny stwierdził, że "stosowanie tortur w stosunku do przeciwników politycznych jest faktem zarówno w państwach NATO, jak i Paktu Warszawskiego. Poszczególne reżymy wymieniają swoje doświadczenia w tym zakresie bez względu na wyznawane ideologie".

Ze swej strony możemy dodać, że milicja w PRL korzystała także z doświadczeń Grecji, gdzie jej przedstawiciele odbywali przeszkolenie.

LIPCOWA SZOPKA

W drugiej połowie lipca br.w Warszawie odbyła się szopka, w której udział wzięli wybitni "aktorzy" naszych czasów.

Preludium
Przyjazd Breżniewa i gorące powitanie. Tym razem straż ogniowa działała sprawnie. Niczego podpalić się nie udało.

Akt I
Odczytanie listu od "świętej trojcy" tj.Breżniewa, Kosygina i Podgornego do polskiego narodu. List poza pozdrowieniami, życzeniami itp. zawierał stwierdzenia według których PRL ma cieszyć się wysokim autorytetem na arenie międzynarodowej, a naród radziecki ceni bez granic braterstwo z PRL, i cieszy się ze zwycięstw narodu polskiego. Oczywiście wszystkie sukcesy - to partia i jej KC. Autorzy listu dostrzegli ponadto "poprawę łączności partii z narodem",oraz wysilili się na ciepłą wzmiankę o "narodowej inteligencji".

Akt II
Przekazanie "Gierieku"/tak wymawiał towarzysz Breżniew/"podarka ot CK i..."/innych organizacji, których nie warto wymieniać/, który wykonali anonimowi "chudożnicy" z Kostromskiej obłasti.

Akt III
Przemówienie Gierka do Breżniewa: "Drogi towarzyszu Leonidzie Breżniew! W imieniu wszystkich/!?/Polaków dziękuję za posłanie, za dar i...za przybycie. Wyrazom radości z powodu tego przybycia i dziękczynieniom nie było miary, ale dzięki Bogu nie trwały długo. Okazało się, że Breżniew "jako jeden z żołnierzy wyswobadzał naszą ziemię" w szeregach armii, z którą przyszła "demokracja i socjalna sprawiedliwość/!?/".
Okazało się, że dokonał on takiego dzieła/o tym była dotychczas tajemnica/, że należy mu się Krzyż Virtuti Militari, który przyznała mu jakaś Rada.

Akt IV
Rzeczowo odczytano nierzeczową decyzję o profanacji Krzyża,po czym nastąpiło uroczyste wręczenie i pocałunki. Po umilknięciu pocałunków rozległy się oklaski, po których niemal płaczliwym ze wzruszenia głosem Breżniew zaczął dziękować na wszystkie strony za pamięć o "podwigach", które "sowierszała" sowiecka armia.

Akt V
22.lipca godzina 10. Stanisław Gucwa otworzył uroczyste obrady sejmu witając wiernego przyjaciela towarzysza Leonida, i obwieszczając światu znaczenie jego obecności. Po dziesięciu minutach zrzędzenia bez najmniejszej logiki, zaprosił nasz marszałek Gierka - towarzysza i posła. Po "drodzy goście i drodzy rodacy" poszło lapidarne zdanie, że "takiego jubileuszu jeszcze nie było" i kiepski żart, że jakoby teraz mamy "ojczyznę, o której marzyły pokolenia". Dalej posłowie dowiedzieli się o ofiarnej pracy, o tym, że wszystko zaczęło się od Rewolucji Październikowej, o walkach AL i GL, i ludzi radzieckich, których towarzysz generał Leonid powinien po powrocie bezwzględnie pozdrowić.
Padło szereg nazwisk wybitnych organizatorów jak: Gomułka i Bierut/Cyrankiewicza nie dosłyszałem/, bohaterów pracy/Pstrowski/,

i innych powszechnie uważanych co najmniej za nikczemników. Była mowa o "bolesnych błędach i słabościach, ale główny kierunek marszu był zawsze prawidłowy", zaś doświadczenia z tego marszu - to źródło natchnienia dla przyszłości.
Okazało się również, że nasza konstytucja zdała egzamin, ale trzeba takiej, aby była jeszcze bardziej przydatna, według której wspólnym mianownikiem powinien być interes narodu i człowieka. Padł deszcz słów o wykonaniach planów, optymalnych rozwojach niezawodnych ludziach, polepszaniu warunków dla kolektywizacji, rozwiązaniu problemu mieszkaniowego, o godnej i pogodnej starości, kulturze, integracji i zbliżeniu. 70 minut polewania w szyb kim tempie, to niemało. Było więc o RWPG, o wiecznym Leninie, że grzeczna Francja, państwa Bałtyckie/?/, Belgia i kilka innych że dobrze z Nixonem, z Indiami i Algerią, i misją pokojową polskich żołnierzy. Dostało się tylko Grekom, ale o niegrzecznych Chinach ani słowa, i cicho o złych komunistach, którzy nie chcą słuchać Moskwy.
Kiedy ustały smutne oklaski/było ich sporo w czasie przemowy/, Gucwa podziękował i poprosił Breżniewa.
Przemówienie Breżniewa wyraźnie kontrastowało z przemówieniem Gierka. Odróżniało się niechlujnością, rażącym ucho przeciąganym "hhh" i ciągłym "poprawianiem się". Kiedy po serii pomyłek na wyrazach podobnych do innych, lub na wyrazach dłuższych Breżniewowi dopiero za trzecim "podejściem" udało się przeczytać wyraz "prowozgłaszenije", nareszcie się połapał i nie chcąc żeby go posądzono o kłopoty ze wzrokiem/jak Gomułkę/ resztę przemówienia zmienił na sylabizowanie robiąc przerwy na odpoczynek, które oszołomiona gawiedź wypełniała oklaskami.
Treść przemówienia nie zawierała żadnych atrakcji poza brakiem jakiejkolwiek wzmianki o Chinach, czy złych komunistach. Pozdrowiwszy od 16 milionów członków KPZR, Breżniew wyraził poparcie dla Gierka/praw towariszcz Gieriek/ i wyznał miłość do narodu polskiego. Potem było trochę politykowania: o USA dobrze, o konferencji bezpieczeństwa, że złe siły rzucają pod nogi drobne sprawy/ chyba miał na myśli kilkaset rakiet atomowych lub kilkanaście dywizji, czy kilka milionów ludzi w łagrach/, o NATO i Grecji źle. Przechodząc do dziękowania za "ordien" nie za "kriest" Breżniew zwierzył się jak na spowiedzi, że "był i ostajuś sołdatom, sołdatom mira", i że jako komunista ma piękne ideały, z czego jest bardzo szczęśliwy. Kiedy wniósł okrzyk za życie partii jako awangardy, oklaskom nie było końca.
Gucwa znów podziękował w pas, i nie wiadomo po co zaczął zachwalać cenność myśli na temat budowy socjalizmu, jakie padły z trybuny, trafność oceny patriotycznej walki i przydatność wskazówek Gierka/konie, gdyby tam były zaczęły by się śmiać/. Po kilku frazesach o kontynuacji dzieła KRN, o pzpr - przewodniczce narodu, o pokojowym rozwoju - zabrzmiał hymn i towarzystwo się rozeszło.

Akt VI
- to przemówienie Gierka do przedstawicieli emigracji/Danię reprezentował m.in.inż.Zygmunt Szadkowski/. Te inne słowa znane już na pewno na Zachodzie, nie warto ich przypominać.

/Na podstawie listu przesłanego z kraju/

Od red. Wymieniony inż.Z.Szadkowski znany jest od lat w Danii, jako aktywista Związku Polaków pod kontrolą ambasady PRL, ostatnio odznaczony złotym krzyżem zasługi PRL.

POSTAWA EMIGRACJI WOBEC REŻYMU

Wydział Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois wydał zalecenia i sugestie w sprawie prawidłowej postawy ideowej wobec narzuconego Polsce umową jałtańską komunistycznego reżymu.

Kongres Polonii Amerykańskiej zrzeszający większość organizacji polonijnych stwierdza, że Polska, kraj naszych Ojców, jest opanowana przez Rosję, a władzę nad narodem sprawuje reżym komunistyczny, uległy Moskwie.

Jako wolna część narodu polskiego, istniejąca w o wiele lepszych warunkach ekonomicznych niż te, które stworzył reżym warszawski w Polsce, odrzucamy jakąkolwiek pomoc ze strony reżymu dla emigracji. Wskazujemy jednocześnie, by reżym ten zajął się losem ponad dwu milionów Polaków pozostających na dawnych ziemiach Polski oraz na terenach samej Rosji. Polacy ci pozbawieni są elementarnej pomocy w podtrzymywaniu kultury polskiej, a nawet dyskryminowani za przyznawanie się do polskości.

Doświądczenie wskazuje, że to właśnie Polonia amerykańska niesie pomoc polskiemu narodowi od wielu lat. Inspirowana zaś pomoc reżymu warszawskiego zrozumiana być powinna jako dążenie do infiltracji, w celu uczynienia z Polonii narzędzia uległego wpływom rosyjskiego imperializmu.

Dla jasnego sformułowania naszego stanowiska, odnośnie stosunku do reżymu warszawskiego, stwierdzamy, iż ci, którzy przekroczą poniżej podane wskazania będą przez nas uznawani za element uległy wrogom polskiego narodu i Stanów Zjednoczonych.

1. Kto przyjmuje zaproszenia i bierze udział w oficjalnych przyjęciach placówek reżymu warszawskiego, a przez to samo, uznaje ten reżym za prawowitą władzę narodu polskiego.
2. Kto świadomie, celowo i dla osobistych zysków materialnych rozpowszechnia sprzeczne z istniejącą w Polsce rzeczywistością wiadomości, wpływając tym samym na zmianę postawy niezorientowanej politycznie polskiej społeczności emigracyjnej w stosunku do reżymu warszawskiego.
3. Kto dla zaspokojenia osobistych ambicji przyjmuje odznaczenia od reżymu.
4. Kto świadomie wykonując polecenia komunistycznego reżymu, dąży do wywołania zamętu, osłabienia jedności i rozbicia polskich organizacji.
5. Kto w interesie Rosji i reżymu warszawskiego przyczynia się do fałszowania historii narodu polskiego, czym wpływa na zniekształcenie pojęć zarówno w kraju jak i w wolnym świecie.
6. Kto z zajmujących stanowiska w organizacjach polonijnych w czasie pobytu w Polsce utrzymuje kontakty i składa wizyty w naczelnych urzędach i instytucjach reżymu.
7. Kto zaprasza przedstawicieli reżymu warszawskiego na imprezy polonijnych organizacji, przez co ułatwia infiltrację i wpływy komunistyczne w Stanach Zjednoczonych.

Bezkompromisowa postawa Polonii wobec reżymu warszawskiego jest skutecznym czynnikiem w walce z narzuconą przemocą polskiemu naro-

dowi, tak jak w latach 1917 - 1920 patriotyczna postawa Polonii Amerykańskiej była skutecznym czynnikiem w odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

Zamiast komentarza zacytujemy redaktora "Listów do Polaków" /New Britain, Conn.USA - sierpień 1974/:

Słuszne są to zalecenia i bardzo na czasie...
Uczciwy człowiek nie nawiąże przyjaznych stosunków z reprezentantami zbrodniczego systemu. Robi to tylko - nagminnie - polonijny moralny margines społeczny, polonijna swołocz. Swołocz lekceważy z zasady wskazania etyczne...
Same zalecenia jednak niczego nie rozwiążą. I nie rozwiążą tak długo, dopóki za nimi nie stanie chociażby minimalna sankcja moralna: "Jeżeli zaprosisz do swego domu reprezentanta komunistycznego reżymu, to my ten akt wyłamania się z solidarności narodowej podamy do publicznej wiadomości i przedstawimy go jako AKT NIESOLIDARNOŚCI NARODOWEJ...
Zalecenia wystarczą dla ludzi uczciwych. Wykolejeńcy, odstępcy i oportuniści nie będą na nie wogóle zwracać uwagi. Postawienie ich jednak pod pręgierz opinii publicznej może czerwone zapały odrobinę ostudzić...

„Nadaję miastu stołecznemu Warszawie Krzyż Armii Krajowej"

zakomunikował na uroczystym wieczorze w Londynie gen. Tadeusz Pełczyński

W 35 rocznicę powstania Polski Podziemnej i w 30 rocznicę Powstania Warszawskiego odbyły się w Londynie uroczystości z udziałem kilkuset osób na czele z prezydentem S. Ostrowskim, amb. E. Raczyńskim, przew. Rady Narodowej F. Wilkiem, generałami — dowódcami z ostatniej wojny, przedstawicielami życia politycznego i społecznego.

We czwartek 1 sierpnia odbył się uroczysty wieczór pod nazwą „Godzina W". Jako pierwszy zabrał głos przewodniczący Rady Naczelnej Koła AK T. Żenczykowski-Zawadzki, mówiąc m. in.: „Bywają wojny wygrane militarnie, a przegrane politycznie. Są też i bitwy — z wojskowego punktu przegrane, zakończone kapitulacją — a politycznie i moralnie w dalszej perspektywie wygrane przez pokonanych w polu. Pozostaje po nich kapitał ideowy z którego naród czerpie siły i wiarę w przyszłość".

Z kolei zabrał głos gen. T. Pełczyński „Grzegorz", były szef sztabu i zastępca dowódcy Armii Krajowej stwierdzając m. in.: „Powstanie Warszawskie trwało 63 dni. Było szczytowym punktem walki z okupantem niemieckim. Ludność stolicy brała w powstaniu masowy udział, znosiła trudy i cierpienia, ponosiła olbrzymie straty. Ginęła pod gruzami stolicy bombardowanej z ziemi i z powietrza.

My, żołnierze Armii Krajowej, z czcią chylimy głowy przed naszą Stolicą, nieugiętą w walce o wolność.

W imieniu żołnierzy Armii Krajowej nadaję miastu stołecznemu Warszawie KRZYŻ ARMII KRAJOWEJ za niezłomną postawę jej ludności w latach okupacji, za bohaterski udział w walce o wolność w Powstaniu Warszawskim 1944 roku".

Po tym akcie wykonany został dokumentalny reportaż Andrzeja Pomiana pt. „Wolność sobie zawdzięczać" z udziałem autora, H. Wąsik, E. Chudzyńskiego, K. Dorwalskiego, W. Schegbala.

Ostatnim mówcą był M. Mandziara — prezes Zarządu Głównego AK, który powiedział m.in.: „Jesteśmy przekonani, że twierdzenia naszego zjazdu: Wierności ideałom, które przyświecały pokoleniom i którym sami służyliśmy i służymy — niepodległości narodu, wolności człowieka, sprawiedliwości społecznej, prawdzie o wydarzeniach przeszłych i teraźniejszych — wyrażają najpełniej stanowisko żołnierzy AK w Kraju i na emigracji. Jesteśmy przekonani, że młode pokolenie wyrosłe tu, na wolnym Zachodzie i tam w niewolonym kraju, pozna prawdę historyczną i służyć będzie ideałom wolności tak jak służyły im wszystkie pokolenia naszego narodu".

EUGENIUSZ S.KRUSZEWSKI

WĄTPLIWA NAUKOWOŚĆ

Leksykonografia zna różnego rodzaju słowniki. Istnieje słownik gwary studenckiej i gwary pijackiej, może też być słownik używany przez emigrantów z Polski osiadłych na przykład w Danii. Tą ostatnią pozycję z inicjatywy "Biuletynu Dansk Flygtningehjaelp"/Nr 2 /23/1974/ zainaugurował krótkim "wykładem" historycznym Prof.Dr hab.Holger Polak/cytujemy w całości/:

Język danpolski.Rys historyczny

Język danpolski dzieli się wyraźnie na trzy fazy rozwojowe: pradanpolski/ok.1890-1913/, starodanpolski/1914-1967/ i współczesny danpolski/nowodanpolski/, ukształtowany w oderwaniu od swoich własnych tradycji.

Wiadomości na temat pierwszej i drugiej fazy rozwojowej są bardzo fragmentaryczne. Powstanie jęz.danpolsk.było następstwem podboju pól buraczanych na wyspach Lolland i Falster/w celu ich uprawy/ przez Polaków. Istnieje domniemanie, że podbój ziem duńskich dokonał się w okresie, kiedy jedynie nieliczni konkwistadorzy posiedli byli sztukę posługiwania się znakami alfabetu,nie dochowały się przeto do naszych czasów żadne inskrypcje z okresu pradanpolskiego.

Można jedynie snuć domysły na temat zasobu leksykologicznego języka danpolskiego w jego dwóch wstępnych fazach rozwojowych. Najbardziej prawdopodobna jest hipoteza, według której podstawowy zasób słów stanowi kompilację nawpół zapomnianej polszczyzny i opanowanego w znikomym stopniu języka duńskiego.

Np.zdanie: moja żona kona" nie oznacza, że współmałżonka narratora leży na łożu śmierci. Takie odczytanie zdania byłoby błędne. Należy pamiętać, że mamy do czynienia nie z językiem polskim w jego naturalnej postaci, lecz z ukształtowanym już częściowo danpolskim. Najbardziej prawdopodobnym znaczeniem będzie zatem: moja polska żona nazywa się po duńsku kona/kone/. Dopiero po ukształtowaniu się elementarnych pojęć w języku danpolskim, można było pokusić się o opis rozmaitych czynności i stanów. Gdy zatem człowiek, posługujący się na codzień tym językiem chciał przekazać informację, że jego żona dotknięta jest śmiertelną niemocą, używał przypuszczalnie sformułowania: moja kona kona lub po prostu: kona kona.

Możemy prześledzić tę konstrukcję na dalszych przykładach. /Moja córka pije - polska córka narratora nazywa się po duńsku dziewczyna/pige/. Ponieważ - jak potwierdzają wszystkie dostępne źródła duńskie - zjawisko nadużywania alkoholu przez żeńskie potomstwo zdobywców Lollandu było nader rozpowszechnione, język danpolski wzbogacił się o zdumiewająco precyzyjny i zwięzły, nienaganny w swej konstrukcji opis: pije pije. Analogicznie: mój chłopak drań - mój polski syn nazywa się po duńsku drań/dreng/.Zwrot: mój syn jest draniem otrzyma zatem w języku danpolskim brzmienie: drań drań.

Drugi podbój ziem duńskich przez przybyszów z Południa dokonał się w latach 1969-70. W przeciwieństwie do pierwszych konkwistatorów, nowi zdobywcy stanowili w większości element miejski, toteż terenem inwazji stała się Kopenhaga. Nowi przybysze, którzy przypłynęli na łodzi St.Lawrence, pozakładali w stolicy Danii liczne rodziny, sklepy i domy gry w karty. Opanowali oni wkrótce budynek przy Kronprinsessegade 4, który z bliżej niezbadanych po-

wodów stał się ich ulubionym miejscem spotkań. W budynku tym zaczął odtąd, prócz duńskiego, dominować język danpolski. Ponieważ przybysze posługiwali się w większości, mnije lub bardziej biegle, alfabetem łacinskim, powstały wkrótce pierwsze inskrypcje w języku danpolskim, które polecamy uwadze czytelnika.

Prof.dr hab.Holger Polak

Jak z powyższego widać, Pan Profesor przekazuje nam wiadomości, i to w języku, który nie tylko może zadziwić językoznawców. H.Polak dzieli "język danpolski" na trzy fazy rozwojowe, ale podział ten, nawet dla ludzi nie znających historii osadnictwa Polaków w Danii musi budzić zastrzeżenia. Jaka przykładowo jest podstawa do oddzielenia pierwszej fazy od drugiej? Czy między jesienią 1913 r. a wiosną 1914 roku aż tak bardzo zmieniła się sytuacja pod względem językowym? Nie ma na to dostatecznych dowodów, i to nie tylko dlatego, że "nieliczni konkwistatorzy posiedli sztukę pisania.
Albo weźmy też trzeci okres, który według H.Polaka trwał od 1914 do 1967 roku, a więc prawie pół wieku! Czyżby język duński nie podlegał prawom rozwojowym w ciągu pięćdziesięciu lat? Nie mogę uwierzyć. Tak samo jak nie mogę uwierzyć, by "powstanie jęz.danpolsk. było następstwem podboju pól...". Nie, Polacy nie byli napastnikami, najeźdźcami na ziemię duńską. Nigdy w długiej historii obu narodów do tak kompromitujących wypadków nie dochodziło. Natomiast faktem jest, że pozostawili oni tutaj wiele krwawego potu, i że wielu uratowało sobie życie w owych czasach, gdy Polskę rozdziobały kruki, wrony...

Nie chcę się wgłębiać w wywody dotyczące genezy powstawania słów gwarowych lub humorystycznych zbitek językowych. Uważam natomiast za konieczne zwrócenie uwagi, że:

- wszystkie dostępne źródła duńskie nie potwierdzają powszechności nadużywania alkoholu przez młodzież żeńską i kobiety-Polki w Danii,
- nie było ani pierwszego/1890?/, ani drugiego /1969-70/ podboju ziem duńskich przez Polaków czy Żydów,
- nowi przybysze nie przypłynęli na łodzi St.Lawrence,
- emigranci nie pozakładali domów gry w karty,
- budynek przy Kronprinsessegade 4 nie był ich ulubionym miejscem spotkań,
- nowi przybysze raczej biegle posługiwali się alfabetem łacinskim, i nie tylko łacinskim.

Poglądy Profesora niech ocenią sami czytelnicy. Ze swej strony mogę tylko dodać, że wykład nie byłby tak tragiczny w swej wymowie, gdyby nie fakt, że podpisał się pod nim naukowiec duński. Widocznie w dalszym ciągu pokutuje wśród inteligencji miejscowej punkt widzenia zatrutej historiografii pruskiej i głęboka niewiedza dotycząca bliskich sąsiadów w basenie Morza Bałtyckiego, która każe pytać się Polaków w latach siedemdziesiątych naszego stulecia, czy prawdą jest, że w Warszawie po ulicach chodzą niedźwiedzie, i czy Polacy piszą cyrylicą.

Eugeniusz S.Kruszewski

PLAGIAT "CICHEGO DONU"

Aleksander Sołżenicyn ujawnił, że Michał Szołochow, który dotąd uchodził za autora powieści "Cichy Don", i otrzymał nagrodę Nobla w 1965 r. za "rzetelne i literackie opracowanie eposu donieckiego, który przedstawia wycinek historii narodu rosyjskiego" jest autorem tylko 5% całości powieści.
Według A.Sołżenicyna autorem powieści jest przywódca Kozaków dońskich Aleksander S.Krukow, zmarłv w wieku lat 50 w roku 1920.
A.Sołżenicyn wskazuje na analizę naukową przeprowadzoną przez badacza literatury nie ujawnionego z nazwiska, ze względu na dotąd żyjącą w Sowietach rodzinę.

M.Szołochow/ur.1905 r./ dał do druku l.tom powieści w 1927 r. drugi w rok później, a trzeci w niecały rok po drugim tomie, czyli fenomen w skali światowej!
Mając jednak takiego "koryfeusza nauki..." jak Józef Wisarionowicz - "przywódcę partii, państwa i narodów..." można było pisać nie tylko dzieła warte nagordy Nobla...

● Børge Trolle jest autorem książki "Østeuropeisk film" /Wydawnictwo Rhodos 1974,s.252 kr.52.-/, która ukazała się na duńskim rynku księgarskim i stanowi analizę filmów państw Europy Srodkowo-Wschodniej od 1945 roku.
Autor mówi, że "z braku legalnej opozycji, film prócz funkcji propagandowej stanowi tak że ośrodek dyskusyjny twórców znajdujących się pomiędzy dwoma wielkimi kulturami: rosyjską i niemiecką."

● Telewizja duńska przedstawiła w dniu 2.08.br.film produkcji polskiej "Chłopcy" według scenariusza Stanisława Grochowiaka i reż.Ryszarda Bera.
Film został przez krytykę duńską przyjęty przychylnie.
W dniu 12.08.br. natomiast nadano sztukę Hermana Banga "Bagaż w wykonaniu Wrocławskiego Teatru Pantomimy.
Sztukę reżyserował Henryk Tomaszewski, scenografia Kazimierza Wisniaka. Muzyka Pergolesi ego /Stabat Mater/.
Pierwszy raz nadano ją w 1967r.

● Telewizja szwedzka w programie 2 nadała w dniu 8.09.br. II.cz. serialu angielskiego o drugiej wojnie światowej, w którym poka zano zano najazd hitlerowski na Polskę.
Natomiast w dniu 10.09.br. Dick Cavet uraczył telewidzów rozmową z Mistrzem Rubinsteinem/86/, który ciepło wspominał swe miasto rodzinne Łódź i Warszawę oraz dał piękną lekcję patriotyzmu.

● Śp.Aleksander Janta-Połczyński zmarł 19.sierpnia 1974 r.w Nowym Jorku.
Znany podróżnik, pisarz i eseista upoważnił Mariana Lipkowskiego z Bydgoszczy do przekazania tamtejszej bibliotece listów Paderewskiego, listów Napoleona i innych cennych rękopisów.



Artur Rubinstein

● Leszek Kołakowski/47/ znany jest duńskim czytelnikom przez książkę tłumaczoną na język duński pt."Mennesket uden alternativ".
W dniu 1.września br. stołeczna Berlingske Tidende zamieściła artykuł Tage Taaning "Øjet fra det høje" z karykaturą uczonego/aktualnie jest wykładowcą uniwersytetu w Oxford/ omawiający filozofię Kołakowskiego czyli o piekle, marksizmie i chrześcijaństwie.



● W Krakowie stanie znów Pomnik Grunwaldzki, który został w czasie ostatniej wojny zburzony przez hitlerowców.
Pomnik zostanie odtworzony na podstawie części dokumentacji znajdującej się w Paryżu.
Niemcom warto przypomnieć słowa fundatora pomnika Ignacego Paderewskiego wypowiedziane w dniu jego poświęcenia 15.lipca 1910 roku:
"Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny".

To samo można powtórzyć w stosunku do Panoramy Racławickiej, której Polacy nie mogą oglądać, mimo że rotunda przy ul.Bernardyńskiej we Wrocławiu od lat jest gotowa i czeka na przyjęcie dzieła W.Kossaka, J.Styki i M. Wywiórskiego.

● Jakub Gimpel wystąpił w dniu 2.08.br. w sali koncertowej "Tivoli" w Kopenhadze z recitalem utworów Fryderyka Chopina, poświęconym 125 rocznicy śmierci wielkiego Polaka i kompozytora. Prasa duńska podaje, że J.Gimpel jako młody artysta wystąpił w Paryżu, gdzie wśród słuchaczy był I.Paderewski. Później,na przyjęciu w ambasadzie RP w Paryżu Paderewski miał powiedzieć, że J.Gimpel będzie jego godnym następcą.
W tej samej sali w dniu 15.08. wystąpił z recitalem utworów Chopina wystąpił młody wirtuoz amerykański, Jugosłowianin Eugeniusz Indjic/26/, który ostatnio wystąpił w Kopenhadze przed dziesięciu laty.

● Duński kompozytor Mogens Winkel Holm jako jedyny z terenu Skandynawii będzie reprezentowany na nadchodzącej "Warszawskiej Jesieni". Utwór "Sonata op.25" będzie wykonany przez zespół norweski/kwartet instrumentów dętych/.

● Kwartet smyczkowy "Wilanów" w składzie: Tadeusz Gadzina, Paweł Losakiewicz i Artur Paciorkiewicz - skrzypce oraz Wojciech Walasek - wiolonczela, występował w czasie sezonu letniego w Danii m.in. w słynnym salonie wystawowym "Louisiana", w Muzeum Sztuki i Gliptotece w Kopenhadze.

● W Muzeum Sztuki Przemysłowej w Kopenhadze wystawia gobeliny Anna Urbanowicz-Krowacka.

● W sprzedaży ukazała się płyta z nagraniem utworów Wieniawskiego w wykonaniu Izaka Perlemana/skrzypce/ - EMI C 063-02 463 kr.59.50

JAN MORELOWSKI

FIGLIKI JEZYKOWE

II.PORADNIK DLA SZUKAJACYCH RYMU.
RYM DO "FECHTMISTRZ"
/dialog/

A.Jeśliś naprawdę jest wierszoröb
To rym do słowa "fechtmistrz" doröb.

B.Twój fach to były klechdy, baśnie.
Skąd tobie do fechtunku właśnie?
Wszak ty nie jesteś żaden fechtmistrz.
Więc lepiej się do swoich klechd mizdrz.

RYM DO "BRZOSKWIŃ"

W mym kiosku żadnych dzisiaj nie
sprzedałem brzoskwiń.
Jeśliś kupił niedobre, tamten drugi kiosk
wiń.

III.RÓŻNE

SKLEP W ŚWIETLE GRAMATYKI

Klient szpera wśród obiektów
Przyniesionych przez subiektów.
Lecz, jak to zwykle klienci,
Kaprysi i głową kręci.
Obiekcje przeciw obiektom.
Jest to subiekcja subiektom.
Fakt ten wiarą nas napawa,
Że wszędzie jednakie prawa:
Wewnątrz sklepu, jak wśród zdania,
Subiekt, obiekt się wyłania.
A także i ta stąd lekcja,
Że obiekcja to subiekcja.

WIERSZYK NAPISANY DLA CHCĄCYCH NABRAĆ WPRAWY W WYMAWIANIU SŁÓW POLSKICH

Opiszę księdza w księdze. Wszak to, księże,
książę
Rzekł: "W czytaniu twych książek chętnie
się pogrążę."
Cenię, księże, sąd księcia o księgi dobroci.
Jak księżyc, księże, księgę księcia sąd ozłoci.

/Figliki językowe były już w 1969 r.
drukowane w czasopiśmie "Nowy Świat"
/Ogniwo/w U.S.A./

ZBIGNIEW GRABOWSKI

S Z W E C J A

2

Nie trudno się domyślić, że pościg za słońcem, za światłem, którego przyroda poskąpiła okrutnie Szwecji, stanowił potężny motyw jej historii, podobnie jak dziejów całej Skandynawii: ten ciąg ptaków z północy na południe trwał od czasów zamierzchłych, wyładowując się w wyprawach łupieskich i zdobywczych aż po erę nowoczesną, przejawiając się w wędrówkach "Kontiki" i tylu innych wyprawach żeglarskich Skandynawów na morza południa. Kiedy w Sztokholmie nadchodzi seria upalnych dni letnich, wiele fabryk i zakładów zamyka swoje podwoje ażeby umożliwić pracownikom korzystanie ze słońca. Słońce wywabia od razu tysiące plażowiczów, zachęca liczne rzesze zwolenników nudyzmu. Nudyzm nie jest w Szwecji niczym sensacyjnym: istnieją plaże otwarcie lub półotwarcie oddane na użytek nudystów. To pragnienie nagości wywołane jest, jak sądzę, przede wszystkim wolą, ażeby światło dotarło do całej powierzchni skóry; nagość w Szwecji jest pogaństwem bez-zmysłowym, poza-zmysłowym, jest wynikiem, chłodnego, rzeczowego traktowania ciała. Byłaby ona nie do pomyślenia w Hiszpanii czy Włoszech: tutaj jest logiczna, naturalna. Ale pogaństwo szwedzkie jest bezradosne, niemal smutne.

Powiadają, że ilość melancholików, osób cierpiących na depresje jest w Szwecji bardzo poważna. Podobnie ludzi, którzy nagle ogarnięci zostają szałem, tzw.amokiem Północy - szałem przynoszącym nieraz krwawe ofiary. Zawiłości psychologiczne literatury szwedzkiej, Grübelei i brooding - jeżeli, wolno mi zapożyczyć tych dwóch wygodnych terminów z języka niemieckiego i angielskiego - jest zjawiskiem częstym zarówno w piśmiennictwie Szwecji jak i w osobistych sprawach; a obsesje takiego Strindberga zdradzają pociąg do patologicznych kompleksów. Nie można się dziwić, że filozofia Angst, nauki Kirkegaarda, a dzisiaj Jaspersa i Sartre'a, są wielce w Szwecji popularne; Sartre należy do najczęściej granych autorów dramatycznych w tym kraju.

Okazuje się, że pomyślność i dobrobyt nie stanowią jeszcze o szczęściu mieszkańców danego kraju: w zamożnej Szwecji jest na pewno o wiele, wiele mniej ludzi szczęśliwych i beztroskich aniżeli w biednej Hiszpanii. Zadowolenie i szczęście nie są zatem funkcją zamożności, ubezpieczeń społecznych, wzorowego ładu socjalnego: kraje biedniejsze, ale mające słońce i piękno dostępne dla wszystkich i odmienną filozofię życia w żyłach, dają sobie pod tym względem lepiej radę aniżeli państwa obrosłe w dostatek. Nie zapominajmy, że bogata i wzorowa Szwajcaria skarży się nieraz na brak umiejętności życia, na nadmiar ludzi nieszczęśliwych,neurotyków. Szwajcarzy nie wiedzą właściwie jak korzystać z życia, nie dostaje im sztuki życia. Jeszcze jeden przykład, że bogactwo nie daje żadnej gwarancji szczęścia. Podobnie jak bieda nie znaczy jeszcze, że dany naród musi być nieuczciwy/w biednej Hiszpanii panuje o tyle większa uczciwość aniżeli w zamożniejszych Włoszech i o ileż zamożniejszej Francji; przed wojną biedna Bułgaria była wzorem uczciwości przy bogatej w porównaniu z nią Rumunii/.

Słońce, światło stanowi wielki motor szczęścia. Herling-Grudziński miał rację w swoim pięknym szkicu o emigrancie włoskim na Capri, kiedy podkreślał, że na Południu trudno jest być nieszczęśliwym. Brak światła w Szwecji przyczynia się do melancholii jej mieszkańców: przypominają oni góry lodowe, które tają dopiero po ostrej dozie akwawitu. Wtedy dopiero można się z nimi dogadać: znawcy twierdzą, że dlatego należy mieć przy sobie w Szwecji stale butelkę akwawitu. Użycie tego mocnego trunku - rac racjonowanego w Szwecji, gdzie picie obwarowane jest licznymi przepisami i gdzie w restauracjach trzeba zamawiać napitki z jedzeniem - jest spore; a cudzoziemiec, który otrzymuje swój przydział, bodaj 3 czy 4 litry akwawitu miesięcznie, zyskuje z miejsca popularność, jeżeli ofiaruje gospodarzom czy przyjaciołom swój przydział alkoholu. Nie zapominajmy jednak, że wytrzymałość Skandynawów na picie jest niebywała. Potrafią pić wiele, jeść potężnie, a potem zażywać kąpieli w lodowatej wodzie. Ta ich właściwość zdumiewała już Hermanna Keyserlinga.

Szwecji nie dostaje światła. Dlatego dni słoneczne witane są w Sztokholmie jako święto narodowe. Pamiętam kilka takich dni owego bardzo pogodnego, upalnego lata 1949, w samym Sztokholmie. W południe wszystkie place były zaludnione rojem ludzi, grzejących się w słońcu; stopnie gmachów, cokoły pomników - przeważnie doskonale pomyślanych, albowiem Sztokholm ma, podobnie jak przedwojenny Budapeszt, duże szczęście do dobrych pomników - szczerniały od ludzi. W ich podanych słoncu twarzach była niemal ekstaza ludzi stęsknionych za światłem. Potem, w wędrówkach przez Szwecję środkową, w rozmaitych parkach ludowych, wspaniałych zaiste urządzeniach dla zabawy i masowego sportu, oglądałem podobną frenezję w spotkaniu se słońcem, podobne zapamiętanie w korzystaniu ze światła. Nad jeziorem Siljan w okolicach uroczego Rättvik widziałem obozy nudystów, chłonących słońce; prześliczne jasne ciała dziewcząt, które wychwalał już Poul Morand w swoim dowcipnym tomie o "nocach" w rozmaitych stolicach Europy. Jego "Noc sztokholmska" jest i dzisiaj jeszcze warta przeczytania i bodaj aktualna.

Lepsi ode mnie eksperci powiadają, że ślamazarna natura szwedzka budzi się w lecie i że wtedy odbywa się w tym kraju jakiś pogański pokaz namiętności, skrywanych w czasie zbyt długiej zimy; wniosek ten potwierdzałyby filmy szwedzkie. Znawcy ci mówią, że dziewczęta szwedzkie cierpią bardzo od chłodu swoich rodaków - jeszcze bardziej aniżeli Angielki, które zrozumiały już potrosze, że po rozkosze ciała należy zwracać się albo do tego, co można by nazwać legionem cudzoziemskim osiadłym w Anglii - na tym polegała w dużej mierze popularność Polaków w W.Brytanii w dobie drugiej wojny - albo przemierzać Kanał la Manche i szukać szczęścia we Francji, Włoszech, Hiszpanii. Istnieje cała literatura tego typu - przeważnie pisana przez kobiety - pokazująca uroki miłości kontynentalnej, będącej dla Angielki tym, co język tego kraju zowie an eye opener. Eksperci od spraw szwedzkich mówią, iż poważna ilość małżeństw Szwedek z cudzoziemcami jest najlepszym dowodem, gdzie Szwedki szukają rewelacyj miłosnych.

Lato szwedzkie jest krótkie i gwałtowne: W rejonach polarnych ta gwałtowność lata powoduje fantastyczny wprost urodzaj - powiadano mi, że ziemia polarna daje w krótkim okresie lata zbiory wprost niebywałe. Lato w Szwecji to istotnie okres święta: czuje się tu inny rytm, wolę wykorzystania każdej uncji światła. W Sztok holmie, tej beauté frigide, jest wtedy radośnie: czyste, szerokie

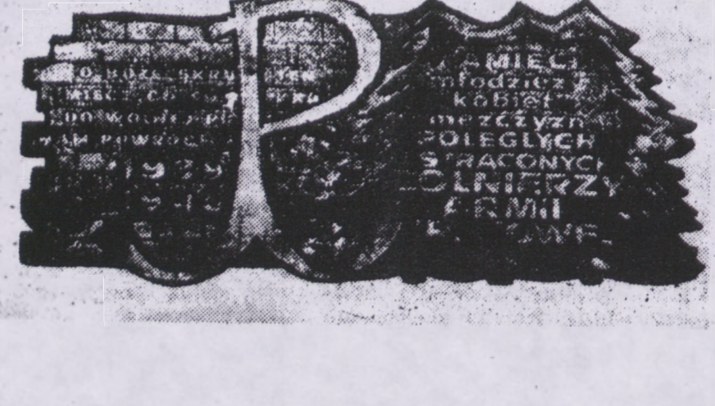
ulice są jeszcze szersze szersze w blasku, woda przenikająca miasto jest niemal modra, tysiące rowerów śmiga asfaltem, a białe spódnice jadących na nich urodziwych dziewcząt/procent urody jest tu chyba jeden z najwyższych w Europie/ wznoszą się jak wesołe żagle na wietrze. Nie mają zamiaru obciągania ich: wiewają one wysoko, ukazując nagie uda; w Tivoli, które jest również wzorem parku zabawowego, można oglądać jeszcze frywolniejsze widoki, albowiem w salach "domu zwariowanego", gdzie urządza się sztuczny wiatr, przechodzące przed oczyma stojącej na zewnątrz publiki, panie i panienki, często latem nie noszą niczego pod spodem: ale ich uśmiech z tej okazji, gdy spódniczki idą nad głowy ukazując pełną nagość ud i bioder, nie ma nic z zażenowania: publika przed "domem wiatrów" jest miernie zaciekawiona tymi rewekacjami.

Za kołem polarnym oglądałem stada turystów - albowiem w lecie Szwecja przypomina sobie swoje nawyki nomadów i rusza na wielki szlak wędrówki ze straszliwie ciężkimi worami, plecakami, namiotami - opalających się przy temperaturze 7 st.C. Ja w tym czasie miałem na sobie dwa swetry i wiatrówkę.

Mieszkania szwedzkie są jasne: a światło ich wnętrz jest sztucznie spotęgowane przez biały ton ścian, przez pącza i rośliny rzucone przez ściany: tych roślin i kwiatów jest sporo w każdym mieszkaniu szwedzkim. A rozumiemy, że potrzebują one barw i obecności życia roślinnego. Dostrzegamy w nich także wiele obrazów: smak do malarstwa, i to malarstwa uczciwego jest w Szwecji duży, każdy stara się mieć u siebie jakieś płótną - nawet w robotniczych mieszkaniach znajduje się często dobre rzeczy, dalekie od oleodruków, oglądanych w innych krajach. Wieczorami wszystkie domy Szwecji palą się al giorno. Swiatła się nie żałuje: jest ono tanie w tym kraju znakomitego wyzyskania siły wodnej, ale to nie tłumaczy wszystkiego. Domy szwedzkie jarzą się światłem, a jadąc nocą koleją przez ten kraj widzi się jak są one rzęsiście oświetlone. W ten sposób Szwecja chce sobie skompensować swoje niedobory słońca.c.d.n.

Zbigniew Grabowski

TABLICA KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY AK



W ubiegłym roku zarząd Oddziału Londyn Koła AK postanowił ufundować pamiątkową tablicę ku czci poległych w latach 1939-1945 żołnierzy Armii Krajowej. Projekt ten został przyjęty z pełnym zrozumieniem na walnym zebraniu oddziału. Dobrowolne dary na ten cel osiągnęły kwotę 275 funtów.

Tablicę zaprojektował Andrzej Winogrodzki — żołnierz AK z oddziału „Baszta", uczestnik powstania warszawskiego a obecnie znany grafik i dekorator. Odlew został wykonany w pracowni Jerzego Młodnickiego.

Tablica symbolizuje walkę w mieście i w terenie — mur i las. Napis na murze to słowa popularnej pieśni:

„O Boże skruszw ten miecz co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj".

Napis na tle świerku: „Pamięci młodzieży — kobiet — mężczyzn poległych i straconych Żołnierzy Armii Krajowej".

Tablica została wmurowana w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie i odsłonięta przez gen. T. Pełczyńskiego — „Grzegorza", a poświęcona przez ks. prałata K. Sołowieja dnia 4 sierpnia 1974 roku w ramach uroczystości trzydziestolecia powstania warszawskiego.

NOWOŚĆ!

KRZYŻÓWKA

- nowe polskie pismo
- dwumiesięcznik poświęcony rozrywkom umysłowym
- w każdym numerze wiele ciekawych zadań
- cenne nagrody (książkowe i pieniężne)

Redaktor: Marek Trokenheim.

Adres redakcji

KRZYŻÓWKA

Box 9006
S-102 71 Stockholm
SWEDEN

Cena prenumeraty rocznej:
30 koron szwedzkich lub równowartość w innych walutach.

Czytelnicy w Szwecji i Skandynawii mogą dokonywać wpłat za prenumeratę bezpośrednio na postgirokonto "Krzyżówki", jak niżej:

KRZYŻOWKA
Stockholm
Postgirokonto 85 75 80-5

JUTRO POLSKI LTD
2, Vista Way, Harrow, Middx.
England

Nakładem "Jutra Polski" ukaże się w połowie 1975 roku praca Dr Romana Buczka pt. STRONNICTWO LUDOWE W LATACH 1939 - 1945. ORGANIZACJA I POLITYKA.

Praca ta omawia działalność organizacyjną i polityczną Stronnictwa Ludowego "Roch" podczas II. wojny światowej w kraju pod obydwoma okupacjami, na emigracji w Londynie oraz na Środkowym Wschodzie i w Afryce.

W poszczególnych rozdziałach swej książki autor szczegółowo opisuje genezę i strukturę organizacyjną konspiracyjnego ruchu ludowego, rozwój i działalność Batalionów Chłopskich, udział SL w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, w Delegaturze w kraju oraz w rządzie gen.W.Sikorskiego i premiera S.Mikołajczyka na emigracji.

Autor wiele miejsca poświęca także zagadnieniom przebudowy ustroju w programach SL opracowanych w czasie wojny oraz stosunkowi Stronnictwa Ludowego do PPR i Rosji Sowieckiej.

Książka Dr Romana Buczka jest oparta na materiałach archiwalnych znajdujących się w wielu zbiorach emigracyjnych.

Polecając tę pracę naszym czytelnikom - prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień. Cena egzemplarza 10.- dol. USA. Dla ułatwienia przesyłek na przedpłatę, podajemy adresy,na które można kierować zgłoszenia i należność, wystawiając czeki na podane nazwiska:

Mr.K.Marjanowski 3030 W.Palmer Square
Chicago, Ill.606 47, USA

Mr.B.Lauk Adrian Kluitstr.38
Arnhem, Holand

Mr. R.Buczek 7,Walpole Gardens
London, W4 4HG, England

Mr.P.Zawada St.Eriksgatan 9/4 tr.
112 39 Stockholm K., Sverige

Własne fundusze polskie gwarantują siłę i niezależność Akcji Niepodległościowej

CZY WIESZ, ŻE:

na wykonanie budżetu niezależnej akcji niepodległościowej, Rząd R.P. na uchodźstwie potrzebuje rocznie:

— na akcję zagraniczna, akcję wśród Polaków w wolnym świecie, oraz na cele kulturalno-oświatowe	£13,211
— na działalność wszystkich resortów, oraz ich wydawnictwa	£ 6,528
— na utrzymanie i działalność Urzędu Prezydenta R.P., Rady Narodowej, oraz centralnych instutucji państwowych	£ 3,436
— na utrzymanie siedziby władz R.P.	£ 4,230
Razem	£27,405

CZY WIESZ, ŻE:

— piastujący urzędy (premier, ministrowie, podsekretarze stanu) nie pobierają uposażeń. Otrzymują, w miarę możności, zwrot kosztów faktycznie poniesionych. Poza tym pracują, jak każdy z nas, na swoje utrzymanie;

— nieliczni urzędnicy państwowi, najczęściej ludzie starsi, w wieku emerytalnym, pobierają skromne uposażenia, nie przekraczające £10 tygodniowo;

— członkowie Komisji i Komitetów, pełnomocnicy Skarbu Narodowego, pracują honorowo.

PONIEWAŻ WIESZ

na co idą pieniądze zbierane przez Skarb Narodowy —

POMÓŻ !

Dotacje na Skarb Narodowy są jedynym źródłem dochodów rządowych.

Bez Skarbu Narodowego nie ma niezależnej akcji niepodległościowej!

Zapisz się na członka Komitetu Lokalnego. Przesyłaj dary.

P.O. lub czeki wystawiaj na:
POLISH NATIONAL FUND
i przesyłaj na adres:

SKARB NARODOWY,
42, Emperor's Gate,
London, SW7 4HJ

Wpłaty można także dokonać na konto naszej redakcji z zaznaczeniem "Skarb Narodowy"

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 20 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy. Materiałów nie zwraca się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.40; półrocznie dkr. 20; Cena egzemplarza dkr.4; Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W. Zbąski